

KRONIKA

Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi — Sekcja Odzieżowa do pp. Ofiarodawców odzieży i do wszystkich obywateli miasta i powiatu.

Pragniemy przesłać transport odzieży jeszcze przed upływem m-ca października, dlatego prosimy tych obywateli, którzy zgłosili na listy odzieżowe ofiary w odzieży, a do tej pory ich nie dostarczyli, aby

1) najpóźniej do dnia 20. X. br. przysłali je do państwowego gimnazjum męskiego, oddając do rąk woznego p. Walentego Gomółki.

2) gdyby to przedstawiało większe trudności, aby przed dniem 20. X. br. podali do sekretariatu gimnazjum swój adres, a my po ofiarowaną odzież przysyłamy.

Zwracamy się do pp. Ofiarodawców na tej drodze, gdyż wiele z pośród nich na listach ofiar nie podało adresów, a byli też tacy, którzy odzież do gimnazjum oddali, a nie chcieli podać swych nazwisk.

Wreszcie zwracamy się do wszystkich obywateli miasta i powiatu, którzy do tej pory ofiar w odzieży na rzecz ofiar powodzi nie zgłosili, aby o ile tylko mogą coś ofiarować, do dnia 20. 10. 34 r. oddali swe ofiary do gimnazjum do rąk p. Gomółki lub podali swe adresy do sekretariatu gimnazjum, abyśmy mogli po odbiór posłać.

Wykaz zebranej odzieży i listy ofiarodawców ogłosimy w pismach miejscow. do dnia 1. 10. 1934 r.

Przewodniczący Sekcji Odzieżowej:

(—) Adam Czechowski, dyrektor gimnazjum.

Związek Zawod. Pracowników Bankowych, Oddział w Ostrowie odbył w niedzielę, dnia 7 bm. w swym lokalu klubowym nadzwyczajne walne zebranie. Pod przewodnictwem p. Klusa uchwalono szereg rezolucyj w bardzo ważnych sprawach zawodowych. Pierwsza rezolucja dotyczyła spraw ubezpieczeń społecznych. Druga rezolucja mówiła o potrzebie wynagradzania pracowników bankowych za pracowane nadgodziny, bowiem wobec ciągłych redukcji płac, stosowanych wobec pracowników bankowych, położenie ich staje się coraz gorsze. Rezolucja trzecia wyrażała wezwanie do miarodajnych czynników o ustawowe zatwierdzenie dręczących przymusowych umów zbiorowych, gdyż chaotyczne stosunki dotychczasowe nie mogą ostać się dłużej. Wszystkie powyższe rezolucje zostały z wielkim aplauzem uchwalone przez zebranych drogą akłamacji. Rezolucje te zostaną przesłane Zarządowi Głównemu w Warszawie, celem przedłożenia ich miarodajnym czynnikom.

W drugiej części zebrania przystąpiono do wyboru nowego prezesa w miejsce ustępującego p. Frączszaka. Prezesem został wybrany większością głosów dotychczasowy wiceprezes p. Moryson Stanisław, a na jego miejsce wybrano wiceprezesem p. Józeflika Edmunda (objął z K. K. O. m. Ostrowa). Panu Frączszakowi, zasłużonemu działaczowi na terenie naszego Związku, sprawującemu od chwili założenia naszego Oddziału obowiązki prezesa, zebrani zgotowali serdeczną owaację, w dowód uznania za jego pełną zapłatę i energii pracę dla Związku.

Jak należy postępować przy sprzedaży pojazdów mechanicznych. Ponieważ w tym wzgl. częste zapytania wzywają, dlatego wyjaśniamy, jak należy postępować przy sprzedaży pojazdów mechanicznych.

a) Ostatni właściciel (sprzedający) pojazdu mechanicznego winien przedstawić Urzędowi Wojewódzkiemu w Poznaniu dowód rejestracyjny i tablicę rejestracyjną.

b) Nowonabywca zaś: odpowiednio podanie z wymienieniem dokładnego adresu i stałego miejsca postoju pojazdu oraz jego przeznaczenia (prywatne, zarobkowe). Poświadczenie własności, podpisane przez poprzedniego właściciela po-

jazdu mechanicznego. Pokwitowanie Kasy Skarbowej na dowód wpłacenia tytułem zwrotu kosztów odpowiedniej kwoty a mianowicie 15 zł za tablicę samochodową, 10 zł za tablicę dla motocyklu z wózkiem przyczepnym, 6 zł za tablicę dla motocyklu bez przyczepki. Opłatę stemplową (nieskasowaną) w nominalnej wysokości 10 zł i tyle znaczków po 50 gr. ile jest załączników.

Zarazem przypomina się, że opłata od pojazdów mechanicznych na Państwowy Fundusz Drogowy winna być płatna z góry i to dla pojazdów służących do prywatnego użytku za kwartał a dla pojazdów zarobkowych za miesiąc.

Organa kontrolne mogą, o ile opłata nie została uiszczona w przepisany termin odebrać dowód i tablicę rejestracyjną, pojazd unieruchomić a właściciela podać do ukarania za nieprawne używanie pojazdu.

Szukasz szczęścia?

Wstęp do
**Kolektury Loterii Państwowej
MARJANA NERSKIEGO**
(największej i najstarszej w południowej części Województwa Poznańskiego)
Ostrów - Pozn., ul. Raszkowska 36.
Konto P.K.O. 211 010 Telefon 23
K.K.O. miasta Ostrowa 25.050
Bank Kupiecki Ostrow 1.146
FILJA GNIEZNO, CHROBREGO 31.

**Największa wygrana
1000000 zł!!!**

Zmiana: Wielkie wygrane zmniejszone, a zato powiększone znacznie ilość średnich wygranych w kwocie: 100.000 — 50.000 — 20.000 — 10.000 itd. Ponadto wygrane pocieszenia po 2.500 i 500 zł, które padną na numery losów, na które nie padła żadna wygrana w czterech klasach. **Zwiększone szanse wygrania!!!** Cena niezmieniona: za cały los 10 zł, za pół losu 20 zł, za ćwierć losu 10 zł. Wydaje się „Tętno szczęścia”. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Łączenie i klasy rozpoczyna się 18. 10. 1934 r. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Przez los z szczęśliwym numerem, Możesz zostać milionerem!
Ufaj się więc Fortuny głos,
Kup u NERSKIEGO los!!!

Nadchodzi jesień. Opadają już liście z drzew. Nadchodzi jesień. Z polu, przeważnie zieleni już pozbawionego, ze świeżo zoraonej i zbronowanej roli zalatuje zapach cmentarny. Codzień na polu ciszej, smutniej i bezludniej... Nie pociesza nas ani raduje młoda rudawa cziminka. Gęste, zielone korony lip, wierzów i buków codziennie rzędna i nagie okazują się sterzące ku niebu gałęzie.

W lesie złowrogo rozlega się pukanie dzięcioła, przypominające coś w rodzaju wbijania gwoździ dowiekatrumny. Chociaż mamy niekiedy jeszcze ładne i słoneczne dni, nocą jednak mamy już chłody.

Wkrótce też przestanie być chodźć na pastwiska i w polu ustaną wszelkie roboty i nadejdzie „głucha” jesień, poprzedzająca ciężkiej zimy.

Dla myśliwych zato rozpoczął się czas polowań i rozlegają się już obecnie echa strzałów po polach i lasach.

zreniem szarych, sympatycznych oczu:

— Panu Bogu niech pani podziękuje, żeśmy akurat nadjechali. Przypadek, proszę pani, nie żadna moja zasługa. Mało brakowało, żebyśmy pani nie zabił...

— Niech pan nie umniejsza swojej zasługi. Jeszcze raz dziękuję panu z całego serca—odparła, wyciągając do niego ponownie rękę. Naprawdę dawanie pieniędzy temu dobremu człowiekowi byłoby niedelikatnością i obrazą.

Widząc, że Danką odchodzi, ofiarował się odwieźć ją autem, lecz się na to nie zgodziła. Po pierwsze nie chciała go narazić na koszt, a po drugie wypadałoby jej prosić tamte panie. Nie chciała się już z nimi widzieć i bała się, żeby jej nie puściły. Poszła do czworaków zapytać, czyby jej nie użyczono jakiego malca na przewodnika i dostała dziesięcioletniego łobuza, który podjął się tej roli z zapalem właściwym swemu wiekowi.

Rozdział XXXI.

Kiedy światła limuzyny znikły w oddali. Obskurny oprzytomniał z oszołomienia i zaklął brzydko. Zabrano mu upragnioną zdobycz prawdopodobnie raz na zawsze. Teraz dopiero zrozumiał, że będzie aresztowany za porwanie kobiety. Przeszedł go dreszcz trwogi. Miał już niejeden na sumieniu i bał się, że skoro raz wezmą go na spytki, to tyle wypłynie na wierzch, iż żaden krętał-adwokat nie wykręci go od dziesięciu lat ciężkiego więzienia.

Dotąd wiodło mu się nienajgorzej, ale widocznie przyszła kreska. A wszystko przez tę przeklętą dziewczę. Zgrzytnął zębami. Nie przywykł do niepowodzeń u kobiet. Przeciwnie. Zapomniał tylko że dotychczas grasował przeważnie wśród dojek i pokojówek, a te niebawem srogie.

Rozejrzał się naokoło, stwierdził, że jeszcze daleko do świtu, podniósł uwalaną w kurzu czapkę i zeszedł na pole. Chciał początkowo szukać konia, lecz się rozmyślił. Wiedział, że kto go złapie, to

Przygotowania do udziału Polski w światowej wystawie w Brukseli.

Bruksela, we wrześniu. Polska — wbrew poprzedniej decyzji — weźmie udział w powszechnej wystawie w Brukseli, która odbędzie się w 1935 r., a — podobnie jak wielkie mocarstwa — wybuduje swój własny pawilon, który otrzymał już rozmieszczenie w najbardziej reprezentacyjnym punkcie wystawy, tam właśnie, gdzie znajdować się będą najpiękniejsze pawilony belgijskie i zagraniczne.

Generalnym komisarzem rządu polskiego na wystawie został mianowany p. Georges Vexalaire, generalny konsul honorowy R. P. w Brukseli.

Pawilon polski nie będzie — rzecz oczywista — tak olbrzymi, jak włoski, francuski, czy niemiecki, gdyż kraje te zarezerwowały sobie 12.000 m. kw., 23.000 m. kw. i 15.000 m. kw. Na to nie tylko nie mamy pieniędzy, lecz również tak olbrzymich pawilonów budować nie potrzebujemy. Mimo to jednak Polska postawi wspaniały pałac o 32 m. długości i 25 m. szerokości, który stanowić będzie najelegantszy pawilon na całej wystawie.

Polska otrzymała od komitetu wykonawczego jeden z najpiękniej położonych terenów nawprost pawilonu Włoch. Aczkolwiek zgłoszenie nasze wpłynęło niemal na samym końcu, to jednak organizatorzy wystawy, przykładając olbrzymią wagę udziału Polski w wystawie, ofiarowali jej teren, który był już zarezerwowany dla innego państwa.

Otwarcie polskiego pawilonu nastąpi 3 maja, w dniu święta narodowego. Otrzymałszy na to specjalne upoważnienie Komitetu Wystawowego, gdyż w ten sposób Polska zainauguruje otwarcie pierwszego pawilonu zagranicznego i to przybierze tem samem specjalnie uroczysty charakter. Już teraz czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, ażeby ceremonia ta wypadła jaknajokazalej.

Cała wystawa jest właściwie wspaniałem miastem, wyposażonem w parki, olbrzymie monumentalne budowle, kaskady świetlne, jeziora. Wybudowano tam nawet stadion sportowy, na którym będą rozgrywane mecze międzypaństwowe, z udziałem reprezentacji polskich. Stadion posiada 75 tysięcy miejsc! — Bruksela zrobiła wysiłek naprawdę niebawym.

Wszelkie loterie fantowe bez zezwolenia władz skarbowych są karalne.

Izba karna Sądu Najwyższego w Warszawie wydała znamienne orzeczenie w sprawie karalności loteryj, urządzanych bez zezwolenia władz skarbowych. Sąd najwyższy uznał, że nawet gdy gra loteryjna nie jest połączona ze stratą dla uczestników, nie wyłącza to karalności. Za loteryję niedozwoloną uważa należy każdą grę losową. Stąd też przestępstwem według orzeczenia Sądu Najwyższego są konkursy, loteryjki fantowe, t. zw. koło szczęścia, loterie ze słodyczami itp.

Gaz w butlach.

Gazownia warszawska otrzymała z Anglii transport specjalnych butli do gazu sprężonego (ciśnienie 200 atmosfer). W butlach tych gazownia warszawska będzie przysyłać gaz do miejscowości podmiejskich, do których nie opłacałoby się budowa rurociągu ulicznego.

ANASTAZJA DREWNOWSKA. 43)

DWIE POKUSY

— „tous ces bien, Piorunowo et les autres, sont à mademoiselle Aline. Monsieur Sażyński n'en possède qu'une petite partie. Et avec tout cela comme il la traite, mon Dieu! Elle ne savait lui inspirer une passion aussi violente que Vous à votre.”

Danka zdrętwiała. Co, więc Szarzyński nie jest właścicielem swego majątku? Co ta Francuzka wygaduje? Więc to wszystko należy do tej panny? Danką doznała zawrotu głowy. Nie chciała się wypytywać. Zresztą, co ją to teraz mogło obchodzić. Ale obchodziło i to bardzo. Więc on jest biedny i tylko zaręczył się z bogatą panną? W takim razie, jakim sposobem sąsiedzi o tem nie wiedzą? Wszak uchodzi tu za bogatego człowieka? I to narzeczeństwo? Widocznie nie kocha tej panny... Zaręczył się dla pieniędzy i może teraz żałuje? Ale nie, nie żałuje, skoro zaprosił tę panie. Gdzież znowu zaprosił? Same przyjechały do swego majątku... Ale gospodyni nie wie...

Przerwała potok wymowy Francuzki i, wysiadając z samochodu, powiedziała, że ma niedaleko do domu, że pójdzie pieszo, że nie będzie fatygować pań pożegnaniem, lecz że do nich napisze itd. Sophie chciała wyskoczyć za nią z samochodu, żeby ją zatrzymać, ale mały biały piesek, kręcący się jeszcze w pobliżu, nie pozwolił jej tego skutecznie ku zadowoleniu Danki. Szofer chodźć po podwórzu. Dziewczyna podeszła do niego, żeby mu podziękować za ratunek i obronę przed Obskurnym. Była zmartwiona, że nie może mu nic dać i postanowiła to wynagrodzić potraktowaniem narówni.

— Dziękuję panu serdecznie — zaczęła niepewnym głosem, wyciągając do niego rękę. — Tyle panu zawdzięczam, że... że doprawdy...

Pocałował ją w rękę i rzekł z dobrem spoj-

odprowadzi do Deptakowa i nie chciał tracić cennego czasu. Postanowił przedrzeć się polami do przyjaciela i naradzić się z nim nad sytuacją. Jeszcze nie miał się za pobitego. Tyle razy w życiu był w opałów, więc i teraz miał nadzieję, że go Matka Boska nie opuści.

Idąc zaczął odmawiać swoim zwyczajem litanję Loretańską i nabrał otuchy.

Kiedy wreszcie dotarł do samotnej sadyby przyjaciela, noc już schodziła z nieba, ustępując miejsca szarości przedświtu. Zlustrował ostrożnie otoczenie. Świat wyglądał jak szary, płaski krąg, nakryty szarą kopułą. W skąpej świetle, zorane pola, rżyska, kartoflika i jeszcze niezżęte łany zlewały się w jednostajną bezbarwną równinę. Jedyne urozmaicenie krajobrazu stanowił niewielki murywany domek parterowy, lecz na wysokich fundamentach, otoczony drewnianym parkanem z siatką z drutu kołczastego. Smutną stroną tej ludzkiej samotni był zupełny brak drzew, bo trudno tak było nazwać świeże sadzonki.

Obskurny stanął pod bramą i pociągnął za łańcuch od wielkiego dzwonka, zawieszzonego wysoko pod daszkiem. W jednej chwili za parkanem wybuchła piekielna wrzawa psiego alarmu.

— Cholera, tego! — rzekł głośno. — Co go ta psiakrew! granda musi kosztować!

— Kto tam? — zapytał burkliwy głos z za furki.

— Witalis! Puszczaj bracie, sam jestem, tego!

Furtka uchylała się ostrożnie i Obskurny we mknął się do środka. Gospodarz, srogi jegomość o niepozornej staturze i łysej głowie, uściśnął mu przyjaźnie rękę. Był to dawny wachmistrz ułanów, nazwiskiem Wincenty Kulbaka, którego chwalebna karjera zakończyła się nagłem wylaniem z wojska z powodu awantury, jaką wyprawił po pijanemu swemu rotmistrzowi. Odtąd był bardzo nieszcześliwy, skarżył się, że zeszedł gorzej niż za psy, bo na cywila i zalewał robaka częściej niż za (Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Inspektorzy w Ubezpieczalniach.

Izba Ubezpieczeń Społecznych powołała inspektorów w celu usprawnienia działalności poszczególnych ubezpieczalni. Inspektorzy ci będą mieli za zadanie: kontrolę działalności i organizacji ubezpieczalni, zarządzenia doraźne w razie sprzeczności z przepisami, w razie niedbalstwa lub niezaradności, współdziałanie w badaniu budżetu, badanie stosunku do ubezpieczonych i tempa w załatwieniu spraw świadczeniowych. Każdemu z inspektorów przydzielony jest jeden rejon inspekcyjny. Inspektor objeżdża przynajmniej raz na miesiąc wszystkie ubezpieczalnie w swym rejonie. Powołano narazie 9-ciu inspektorów.

Pośrednictwa pocztowe w lokalach publicznych.

W ciągłym dążeniu do jak największego zbliżenia przedsiębiorstwa „Poczta Polska, Telegraf i Telefon” do klienteli, zarządziło min. poczt i tel. uruchomienie z dniem 15 października br. pośrednictw pocztowo-telegraficznych w najbardziej uczęszczanych lokalach (hotelach, kawiarniach, restauracjach) następujących miast: Poznań, Ostrów Pozn., Inowrocław, Leszno i Gniezno. Pośrednictwa te sprzedają znaczki i kartki pocztowe oraz przyjmują listy polecane oraz krajowe zwykłe, pilne i okolicznościowe telegramy. Spodziewać się należy, że innowacją tę powita publiczność z uznaniem i będzie z niej korzystała w jak najszerszym zakresie.

Konkurencja dla autobusów.

Wiceminister komunikacji, p. inż. Piasecki przyjął ostatnio delegację stowarzyszeń przedsiębiorstw autobusowych, która m. i. zwróciła uwagę p. wiceministra na rosnącą konkurencję furmanek i pojazdów konnych, które, nie opłacając żadnych specjalnych podatków, odbierają pasażerów komunikacji autobusowej i przyczyniają się przez to do dalszej demotoryzacji kraju. Publiczność chętnie korzysta z furmanek konnych, gdyż są one tańsze od komunikacji autobusowej, zarówno esobowej, jak i towarowej.

P. wiceminister zapowiedział wydanie zarządzeń, aby pojazdy konne, nie przeznaczone do wożenia pasażerów na drogach, na których utrzymywana jest komunikacja autobusowa, zaniechały tego procederu i nie wytwarzały konkurencji dla przedsiębiorstw autobusowych.

Spadek ilości samochodów w wojew. Poznańskim.

Z ostatnio ogłoszonej statystyki urzędowej wynika, że ilość samochodów i innych pojazdów mechanicznych w województwie poznańskim, w czasie od lipca 1933 r. do lipca 1934 spadła z 5,615 do 5,443.

Trup na wagonie kolejowym.

W dochodzeniach, przeprowadzonych w sprawie zwłok nieznanego mężczyzny, znalezionych na stacji kolejowej na wagonie pociągu węglowego w Inowrocławiu w dniu 16 września br. okazało się, że zabitym jest 22 letni Stanisław Hałupnik z Radziejowa w pow. nieszawskim.

Zmarły tragicznie znany był jako notoryczny złodziej kolejowy. Narazie nie jest ustalone, kto zastrzelił śp. Hałupnika. Konwojent pociągu węglowego, na którym znaleziono zwłoki, posterunkowy Pietrzak z Piotrkowa Kujawskiego oraz patrol wysłany tej nocy dla strzeżenia pociągów, jak stwierdzono nie używał broni.

dobrych czasów. Był wdowcem i mieszkał z synem idjotą i dorastającą córką, która wdała się w ojca jak dwie krople wody.

Równie jak on chuda niepozorna, sroga z wejrzenia, miała kawaleryjskie nogi i włosy tak rzadkie, że nazywano ją powszechnie Łysulą. Ona prowadziła gospodarstwo, a syn zastępował woźnicę i pastucha. Żywy inwentarz składał się z dwóch szkap (z których jedna była weteranką kawaleryjską, gdyż nosiła w siodle kulbakę przez piętnaście lat, ptactwa domowego, prosiaka na utuczeniu i tuzina psów. Sam gospodarz o ile nie pił, bawił się w kłusownika. Wieczorami, wracając do domu, śpiewał starego kaprala:

Naprzdód wiara, lecz przytomnie,

Tylko wara płakać po mnie!

I ocierał rękawem, obfite pijackie łzy.

— Witalis, co cię przyniosło, do stu cholera? — zapytał serdecznie poczynego gościa. — Znowu jakaś bieda, stary łajdaku? Co? że po nocy wyciągasz z łóżek porządnych ludzi?

— Ciężka bieda, psiakrew tego! — westchnął z głębi serca rządca. — Weź mnie pod dach, to ci powiem tego.

Weszli do sporej izby, zawalonej bronią, uprzężą i butelkami i teraz dopiero zobaczył Kulbaka przy świetle świeczki twarz Obskurnego.

— Cholera, stary koniu! — wykrzyknął. — A ciebie, która tak pocałowała?

Rządca opuścił się chwiejnie na stołek.

— A kotóraż, jak nie ta z Zakliczyna, tego — odparł ze zgrzytem zębów. — Ale ja ci zapłacę moja panienko, tego, że będziesz wyć o prędkie skonanie, tego. I wszystko ma iść na marne, przez jedną dziewczkę, tego... Niedoczekanie, psiakrew, tego... — znów huknął pięścią w kolano. — Mam zmarnować życie, tego, to niech wiem za co, tego!... Przez jedną dziewczkę, tego! — zachrypiał rozdierającym głosem.



Te ogromne sumy oraz wiele innych wygranych możesz uzyskać, jeżeli zakupisz Twój szczęśliwy los w kolekturze

MARJANA ŚWITALSKIEGO

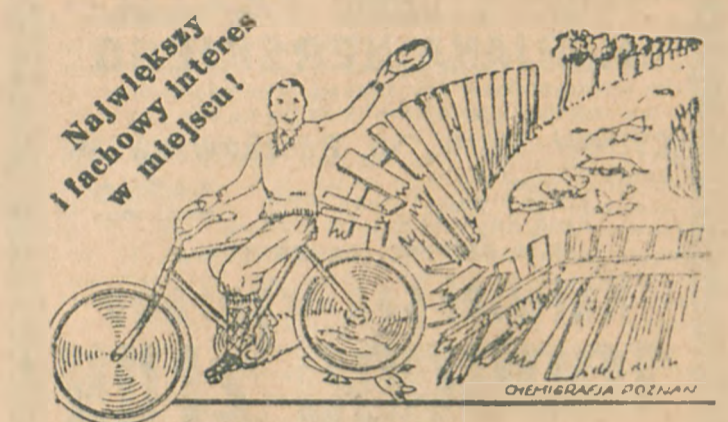
Ostrów-Pozn., ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

Ciągnięcie I. kl. już 18. 10. br.

Cena losów: 1/4 zł 10 — 1/2 zł 20 — 1/1 zł 40.

Ilość wygranych w 31-ej Państw. Loterii Klas. znacznie podwyższona.

KRANC był, jest i będzie najtańszy!!!



ROWERY — GUMY — PRZYBORY
nadzwyczajne kryzysowe ceny.

FR. KRANC, OSTRÓW

ulica Raszewska 14 — Telefon 145

Zakłady Radjotechn., elektrotechn. i przemysł rowerowy.

Dla pp. odsprzedawców polecam: BATERJE anodowe, kieszonkowe, żarówki i latarki elektryczne — udzielając najwyższe rabaty fabr.

MYDŁA toaletowe, PUORY,

KREMY, WODY kolońskie,

WODY kwiatowe, PASTY,

PROSZKI I SZCZOTECZKI do

zębów, oraz wszelkie artykuły

kuły TOALETOWE

i KOSMETYCZNE

— poleca po znanych —

niskich cenach

JAN RUDNICKI - DROGERJA - OSTRÓW

ulica Kallska nr. 5 — Telefon 270.

Szafa żelazna oraz 3 biurka

z krzesłami po „Rolniku” są tania do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje: ul. Kościelna 15, m. 1.

**13-letni chłopiec**

usiłował otruć ojca i brata.

Do władz policyjnych w Poznaniu wpłynęło sensacyjne doniesienie. P. Karol Korpik donosił, że 13-letni jego syn Stanisław odkręcił w nocy z 1 na 2 bm. kurki od gazu, usiłując otruć ojca i brata swego 9 letniego Władysława.

Po odkręceniu kurków Stanisław Korpik schował się w warsztacie krawieckim.

Jak wynika z doniesienia, czynu zbrodniczego miał chłopiec dokonać z namowy swej matki, która z ojcem żyje w separacji.

Samochody opalane węglem drzewnym.

Do Wiednia powróciła wyprawa samochodowa do krain alpejskich, w której uczestniczyły też samochody opalane węglem drzewnym. Wyprawa ta wyruszyła przed 14 dniami z Innsbrucka i przez Alberg udała się do Szwajcarii, a stamtąd do Wioch północnych, skąd przez Medjlan powróciła do Austrii. Okazało się przytem, że samochody opalane węglem drzewnym z taką samą łatwością przezwyciężały trudności terenu podczas jazdy przez wąwozy górskie, co samochody benzynowe.

Tajemnica pokoi sypialnych.

Miriam była samodzielną i nieco ekscentryczną dziewczyną, a w dodatku córką bogatego kupca w Nowym Jorku. Była ona usposobiona romantycznie i odwiedzała niekiedy knajpy, w których zbierali się bandyci. Twierdziła ona, że w eleganckich lokalach panuje plekieina nuda, że prawdziwie interesujący ludzie znajdują się gdzieś indziej. Pewnego dnia w nocy pozostała ona w jednej z takich knajp skromnie ubranego mężczyzny, który jednak swoim zachowaniem zdradzał przynależność do lepszych sfer. Odnosił się on do młodej panny z wielkim szacunkiem i z elegancją, a gdy poznali się bliżej, młodzieniec zdradził jej, że jest ananym powieściopisarzem, który uczęszcza do podejrzanych lokali dla studjów. Plazę bowiem obecnie powieść z życia podziemnego Nowego Jorku.

Miriam znalazła wkońcu to, czego szukała: interesującego postę, który umiał ciekawie opowiadać i przyszył już bardzo wiele. Wkrótce też zaręczyła się z nim. Ojciec oddał córce wielką realność z parkiem, na której zaczęto budować wspaniałą willę dla młodej pary. Ale narzeczonny wyjednał to, że kierownictwo budowy spoczęło w jego rękach. Jego narzeczona miała wejść do willi dopiero w dniu ślubu. Willa miała być wielką niespodzianką.

Tymczasem robotnicy budowali gorliwie willę, lecz dzień ślubu przesuwano nieustannie, ponieważ rzekomo trzy pokoje sypialne miały otrzymać specjalne urządzenie, do którego sprowadzić miano drogą drzewo i kosztowny marmur z wszystkich części świata.

Kiedy narzeczonny zaczął używać coraz to nowych wykrętów, narzeczona postanowiła zwiedzić dom w nieobecności swego narzeczonego. W willi znalazła trzy zamknięte na kluczyz pokoje, które kazała otworzyć sprowadzonemu umyslnie ślusarzowi. Można sobie wyobrazić, jakie było jej zdumienie, gdy w pokojach tych nie zbaczyła żadnego urządzenia sypialnego, tylko kompletne urządzenie do drukowania fałszywych banknotów.

Nalwna dziewczyna padła bowiem ofiarą oszusta, który nie zamierzał wcale poślubić jej, lecz skorzystał ze sposobności, ażeby móc w spokoju drukować przez kilka miesięcy fałszywe banknoty. Oszusta aresztowano.

Urząd stanu cywilnego w Ostrowie.

Urodzenia. (Syna.) Etatowy kond. kol. Stanisław Glinkowski z Prusłina. Robotnik Władysław Stefanik. Stolarz Bolesław Hybs. Murarz Stanisław Maćkowiak.

Córki: Krawiec Walenty Skudłowski. Pracownik kolejowy Leon Postlek. Plutonowy zaw. Władysław Miądowicz. Górnik Władysław Feret z Odolanowa.

Śluby: Ślusarz Władysław Kociorowski z Wysocka W. z Leokadją Sosnińską z domu Kempa. Strzelec 70 p. p. Bronisław Gaj z Pleszewa z Stanisławą Kaczmarek z Prusłina. Pom. maszynisty Antoni Janicki z Seweryną Golińską. Szofer mechanik Antoni Białicki z Marią Wcłowicz. Tapicer Jan Melecki z Zofją Guździół.

Zgony: Maria Pytlak z domu Michalak, 54 lata. Katarzyna Janiakówna, 32 lata 11 miesięcy. Jan Motyllński, 6 lat.

— To pociós za nią latał, stary ogierze? — zapytł trzewczowo Kulbaka. — Jednąby mnie nie chciała tobym plunął, psiamać i poszedł do drugiej. Żebyś jeszcze był młodym żrebecem, toby ci uszło, ale tak to ci powiem, żeś durny stary psiajucho.

Obskurny ujął za łeb i zakochał na stołku.

— Kiedy moje wzięta, psiakrew jak choroba, tego. Na chorobę nie poradzisz, psiakrew, tego! O, o, o, o! — zawył przeciągle. — Na kolanach bym za nią chodził, tego, służył jak królowej, tego. Turkaweczko moja, tego — złożył ręce jak do pacierza — serdecznieś mi dopieklą, tego, że oszalałem jak młokos, tego. Ale nie daruję, tego! — wrzasnął, zrywając się ze stołka. — Nie daruję, zabiję, psiakrew, tego! Za moją krzywde, tego! Za moje nieszczęście, za moją hańbę, tego! Zabiję, tego!

Zaczął walić łbem o ścianę, jęcząc straszliwie, jak człowiek wzięty na tortury.

Kulbaka cmoknął frasobliwie, podrapał się po łysinie i wymierzył przyjacielowi na uspokojenie takiego kulbaka w plecy, że aż zadudniło.

— Przystań, bracie! — zawołał. — Na frasunek najlepszy trunek. Napijmy się, to może co wymyślisz. Nie tłucz łbem, szkoda ściany. No! — podniósł nogę. — No, bo kopnę! Przystaniesz wreszcie czy nie?

Obskurny znieruchomiał i zapatrzył się przed siebie. Gospodarz przyniósł z ciemnego kąta oplecioną baryłkę i postawił na stole. Zaczął się traktament. Kulbaka pił niewiele. Obskurny zaś wychylał kieliszki jeden po drugim, to też niedługo zaczęło mu szumieć w głowie i z błędnych oczu pociekły strugi pijackich łez.

— Bracie, przyjacielu tego — szlochał bezsilnie — poradź ty mi, tego, ratuj, wybaw!... Ludzki jesteś, miłosierny, tego... Gadał, co ja mam począć, biedny sierota, tego. Na ciebie się spuszczam, tego. Któż mi poradzi, jak nie ty? Zmiłowanie miej, tego.

Były wachmistrz przyłożył palec do nosa i zadumał się głęboko.

— Hm! Stary koniu! Trudna sprawa! Sęć w tem, czego chcesz, amorów, czy zemsty?

Łzawe ślepiea rządca zamigotały groźnym blaskiem.

— Jak nie tego, tego, to tego!

— Dobrze powiedziane, stary cyganie, krótko i węzłowato. Jak nie jedno, to drugie! Jak nie to, to tanto. Rozważmy pokolei.

— Miłuję ją, tego... jak... jak... — zakwilił rządca.

— że zastrzeliłbyś jak psa, kochanku — dokończył Kulbaka — wychylając kieliszek.

— Jak psa! — zgrzytnął Obskurny, przyczem jego wielkie, białe zęby obnażyły się jak u wilka. Kulbaka zarżał końskim śmiechem.

— Do rzeczy, stary birbancie, albo — albo, albo zemsta, albo miłość.

— Myślałem, tego: zoneczkę sobie pod dach sprowadź, tego... — rozmarzył się pijacko Obskurny, kiwając się nad stołem.

— To znaczy: miłość — zakonkludował gospodarz. — Dobrze: miłość. Niech będzie miłość, Jak miłość to miłość, — Zachwiał się na stołku tak silnie że o mało nie zleciał. — Żony chcesz? Dobrze, niech będzie gadaj! Co nie nie gadasz? Stare chomąto, psiamać.

— Żonki... tego... — potwierdził sennie rządca

— To dobrze, dobrze... Ano! Śmierć i żona od Boga naznaczona. Co, stary wywłoko? To znaczy, że ja ci mam pomóc, co? Chcesz spróbować drugi raz wykraść pannę? Bracie, to niebezpieczna zabawa. Obskurny jakby oprzytomniał.

— Jakbym porwał, tego — odparł — tobym już potrafił namówić, żeby ze mną została tego. — Zarechotał złowieszczo. — Książd by pobłogosławił, tego. Ja zawsze z Bogiem, tego...

Kulbaka pokręcił z powątpieniem głową. (Ciąg dalszy nastąpi.)